Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 srg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy o Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma. nr. 6
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 270 Czwartek, 24 listopada 1864. № 270

Poznań, 23 listopada. Prowadzim dzisiaj daléj przerwaną wczoraj mowę obrońcy profesora dr. Gneista:

Tajne stowarzyszenie w Warszawie które teraz wzięło kierunek powstania jako tymczasowy rząd narodowy, rozpoczęło walkę przeciwko armii regularnéj wielkiego mocarstwa europejskiego, bez broni i bez pieniędzy. Siły powstańcze składały się z młodzieży, która uszła konskrypcyi, która po większéj części bez broni w większych kupach znalazła się w lasach i skrytkach. Zebranie jéj w większe oddziały nie dało się uskutecznić i sprzeciwiało się celowi. Oczywiście szło przedewszystkiém o broń i o przywódzców jakkolwiek świadomych wojny gierylasowéj. Jednego i drugiego tylko pomoc z zewnątrz mogła dostarczyć. Z nikąd tego pewniéj i gorliwiéj spodziewać się nie było można, jak od emigracyi.

Wypada tu pobieżnie dotknąć stosunku emigracyi, która tak samo zewnętrznie wstąpiła jako punkt incydentalny w ruch Królestwa Polskiego, jak też równie zewnętrznie i zdaniem mojém niesłusznie wciągają ją w to śledztwo.

Dawniejsze nieszczęśliwe próby powstania Polaków rozproszyły ułamki narodowości polskiéj w wygnaniu po większéj części mimowolném do Francyi, Anglii, Włoch i Szwajcaryi. Ta emigracya znosiła się piśmiennie z krewnymi, przyjaciołmi i dzielącymi opinie ich w dzielnicach dawnéj Polski. Mimo wszelkie usiłowania władz policyjnych tylko drobną część tych korespondencyi znaleziono, ale mimo nic nieznaczącego charakteru wpleciono w poplątany materyał niniejszego śledztwa. W przeciwieństwie do tajnych komitetów warszawskich myśli emigracyi są dla Europy jawną tajemnicą: ogłaszają je dla każdego, kto je chce poznać, w gazetach, peryodycznych i ulotnych pismach, zwłaszcza paryskich i londyńskich. Materyał w to śledztwo wpleciony za tanie pieniądze można było w dziesięcioro pomnożyć.

Słabą stroną każdéj emigracyi jest, że traci związek z życiem państwowém i towarzyskiém ojczyzny, zamieniając za nie na pół zrozumiane wrażenia obcych otoczeń, śród których teraz żyje. Wyobrażenia jéj społeczne i polityczne, jéj idee arystokratyczne i demokratyczne, jéj państwo i jéj kościół nie przyjmują nigdy zupełnie do tymczasem zmienionych stosunków ojczyzny. Mimo téj trudności położenia, nie będzie można pomawiać emigracyi polskiéj, tak jak pomawiano niegdyś emigracyą francuską, że niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Zmysłem patryotycznym i ofiarnością znalazła po części punkta zjednoczenia, które w stosunkach normalnych znajduje naród w swém państwie i w kościele.

Mimo innéj niezgody żywiołów arystokratycznych i demokratycznych emigranci zjednoczyli się łatwo w ideach obywatelskiéj równości i równouprawnienia, które teraz w Królestwie Polskiém jednały szlachtę z miastami i włościanami, wyznanie katolickie z innemi wyznaniami.

Zresztą naturalnie magnatów w emigracyi więcéj przyciągały dążności reprezentowane przez hr Zamoyskiego i Towarzystwo Rolnicze, późniejsze ugrupowanie tak zwanego „stronnictwa czarnego" a w końcu przez tak zwane „stronnictwo białe," podczas kiedy reszta żywiołów w przecięciu więcéj do akcyi się skłaniała. Każda emigracya niezmiennie o jeden stopień wyżéj stoi w skłonności do gwałtownych zmian w państwie, z których jednych ona bezpośrednio może pomoc otrzymać. Podczas kiedy pierwszy kierunek na tém się chciał ograniczyć aby osięgnąć interwencyą mocarstw zachodnich i Austryi na korzyść Polaków i też cel ten osiągnął, kierunek drugi z swéj strony pragnął wybuchu powstania, zachęcał do niego i już kilka miesięcy przed wybuchem sposobił przesyłki broni z obietnicą dalszéj pomocy.

Ale dołączył się do tego jeszcze trzeci kierunek, właściwy emigracyi. Przebieg rewolucyi francuskiéj oczywiście także polskiéj arystokracyi dał naukę, że walka ludowa, jakiéj od r. 1830 napróżno próbowano, da się jedynie wygrać za pomocą stanu wolnego włościańskiego, a nawet głównie za pomocą zfanatyzowanego zamiłowania wolności klas pracujących. We Francyi i w Anglii nadto emigracya znajdowała się pośród społeczności przemysłowéj zupełnie rozwinionéj z walkami wewnętrznemi, sposobami zapatrywania na życie socyalistycznemi i komunistycznemi. Głęboka gorycz zapatrywania się emigracyjnego i nędzy społecznéj mają zawsze wewnętrzną siłę attrakcyi, prowadzącą w tém zbrataniu się do kosmopolitycznych deklamacyi sur l'égalite et fraternité, a potém daléj do nienawistnych zaczepek polskiéj arystokracyi z powodu rzekomego samolubstwa i braku decyzyi i do innych teoryi kosmopolitycznych, które przecież nie mają sensu w stosunkach ojczystéj Polski, mającéj jeszcze przed sobą pierwsze szczeble rozwoju społeczeństw nowożytnych. Peryodyczne próby zjednoczenia całéj emigracyi trwały zawdy krótko. — Od r. 1860 utworzenie narodowo włoskiego państwa, które szczęśliwie się udało, przyłożyło się do wzmocnienia zaufania w możliwą restauracyą narodowości pognębionych i podzielonych. Naprzeciw tak nazwanéj solidarności interesów konserwatywnych w Europie występuje tu solidarność interesów rewolucyjnych. Obie są wyrazami naturalnemi położenia ogólnego. We wszystkich klasach społeczeństwa, które z własnego wyboru lub konieczności żyją zdala od pracy poważnéj państwa, począwszy od dworów książęcych do chaty wyrobnika, od magnata pawiącego się w łasce dworskiéj do ubogiego emigranta, utwierdza się mniemanie, że w państwie zależy jedynie na interesach społecznych. Wedle tych idei nie potrzeba wcale już karności państwa, gminy i kościoła, mozolnéj pracy i zaprzania się w służbie państwa, potrzeba tylko instynktu rasowego. Animalna natura człowieka, naturalne jego żądze i stąd wynikające interesy wystarczają do zbudowania wielkiego, wolnego, zdrowego państwa. Jednym z głównych reprezentantów tego trzeciego punktu jest Mierosławski. A z memoryałów tego kierunku niejedno załączono też do akt niniejszego śledztwa, jak np. myśli Mierosławskiego i Wysockiego, datowane z Paryża, 15 maja r. 1861, różne artykuły z przeglądów politycznych i gazet, które za parę groszy można kupić. Nawet jeden z naiwnych listów Garibaldego na téj drodze zaciągniono w rejestr niniejszego śledztwa.

Z natury rzeczy żarliwi zwolennicy rewolucyi kosmopolitycznéj nie tylko byli gotowi słuchać głosu z Warszawy o pomoc, ale nawet sami z pomocą się narzucali. Może w tym celu jeszcze przed wybuchem rewolucyi warszawskiéj nastąpiło rokowanie pomiędzy Mierosławskim a jedném z tajnych towarzystw warszawskich, które to rokowanie tak samo zostało niewyjaśnione, jak legitymacya tych, co z Mierosławskim rokowali. Ale faktem jest, że w końcu stycznia r. 1863 Mierosławski z Galicyi udał się na teatr walki w Królestwie Polskiém i z rzekomego polecenia objął główne dowództwo, a potém pewnie też i dyktaturę, któréj przebieg sam opisuje. (Proklamacya z dnia 21 marca roku 1863, XVI zeszyt akt litografowanych):

„Komitet centralny warszawski ofiarował mi dobrowolnie naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami mającemi się zebrać między Kaliszem, Włodawą a Częstochową. Ale zamiast przyobiecanych 15,000 piechoty i 5000 jazdy, znalazłem tylko oddział 1500 źle uzbrojonych patryotów, którzy chcieli dopiero czekać rozkazu komitetu centralnego, aby uderzyć na Kalisz. Tych okoliczności i zwłoki użyła garstka intrygantów, aby rzucić nasienie niezgody i służyć ambicyi znakomitéj rodziny. W obec téj nienawiści i zabiegów szaleńców niepodobna było myśleć o jednotliwym sił kierunku. — Zważywszy więc, że teraźniejszy kierunek powstania objawia tendencye przeciwne umowom zawartym dnia 21 października r. 1862, — zważywszy przywłaszczoną dyktaturę Langiewicza, — zważywszy wreszcie, że komitet centralny w Warszawie ograniczył spółdziałanie wszystkich krajów polskich w powstaniu narodowém i wykluczył z niego Poznańskie i Galicyą, oświadczam, iż tymczasem się wstrzymam od wszelkiego bezpośredniego udziału w tém przedsięwzięciu prowadzoném połowicznemi tylko siłami."

Z tym listem odmownym kończy się krótka próba owéj części emigracyi ujęcia kierunku powstania. Zdaje się że jeden tylko odłam rewolucyjnych stowarzyszeń w Warszawie zawiązał stosunki z Mierosławskim, ale że z powodów oględności nie zaprzeczono publicznie téj niby dyktatury, jedno cicho i przeciwnemi operacyami, zwłaszcza z Galicyi, sparaliżowano ją i usunięno.

Mniemam że powołując się na wszystkie znane historyczne stosunki potrzebuję tu tylko krótką wtrącić uwagę: iż stronnictwa polityczne łatwo przeceniają praktycznie możliwy wpływ emigracyi. Nie potrzeba zbyt wiele znajomości ludzi i stosunków państwowych aby sobie powiedzieć: straszliwa decyzya powstania przeciw wielkiemu mocarstwu militarnemu, z zupełną świadomością nieszczęścia, straty ludzi i majątków, najwięcéj z masy klas posiadających, jest zawsze decyzyą wielu tysięcy ludzi w stanie rozpaczy o społeczném lub politycznem położeniu ogólném w daném państwie: nigdy zaś niejest wynikiem tajnéj korespondencyi którą mała liczba osób między sobą prowadzi.

Podczas i po téj nieudałéj króciutkiéj dyktaturze środek ciężkości pomocy zewnętrznéj leżał przedewszystkiém w Galicyi. Powstanie od samego początku wielkie pokładało nadzieje w przychylności ze strony rządu austryackiego. Głęboko zakorzenione rozdraźnienie obojga wschodnich mocarstw, rosyjskie intrygi w sprawie węgierskiéj po których się spodziewano austryackich intryg przeciwnych w sprawie polskiéj, solidarność interesów wyznań robiących Austryą naturalnym opiekunem uciśnionego kościoła polskiego i niejedno inne krzepiło tę wiarę. Cesarsko austryacki rząd zjiszczał te nadzieje dyplomatyczną interwencyą na korzyść Polaków spólnie z mocarstwami zachodniemi, pozorném tylko strzeżeniem granic, zupełną na polskie powstanie obojętnością która prawie pod oczyma władz cierpiała zbieranie ochotników po parę set, przekraczanie kup zbrojnych i znacznych transportów przez granicę bez przeszkody i która tylko dla przyzwoitości kiedy niekiedy powstawała przeciwko temu co w oczy biło najwięcéj. Tu znaleziono podstawę operacyjną, z któréj osobne zbrojne kolumny w południowéj części Królestwa formowano, które też krótki czas z pozornym skutkiem pomyślniéj mogły działać. Z saméj Galicyi tymczasem można było spodziewać się pomocy skutecznéj głównie tylko ze strony narodowopolskiéj szlachty, która w głównym kierunku niezgadzając się z wystąpieniem Mierosławskiego, ustanowieniem dyktatora Langiewicza skrzyżowała owo przedsięwzięcie. Lecz i ta dyktatura trwała tylko niewiele dni, od 9 do 20 marca r. 1863. Usiłowanie skoncentrowania większych sił zbrojnych pod jedném dowództwem, okazało się zaraz nieszczęśliwém, rychło też odstąpiono od niego a z niém od osoby dyktatora. Każdy świadomy spraw wojskowych rychło przekonał się. że koncentrowanie sił zbrojnych niewyćwiczonych, bez armat i doświadczonych przywódzców, prowadzić może tylko do zabicia, od razu całego przedsięwzięcia. Tylko wojnę gierylasową można było tu daléj prowadzić, spodziewano się że wytrwałém wspieraniem da się dostatecznie podsycać. Tymczasem i w tém miejscu brakowało jedności. Obok mających wpływ żywiołów polskiéj szlachty istniały jeszcze drobniejsze zjednoczenia kierunku Mierosławskiego, których przewódzcą zdaje się był emigrant Kurzyna, mający odegrać rolę jako komisarz cywilny Mierosławskiego, z którego dyktaturą jednak ta rola razem się rozwiała.

Kiedy późniéj rząd cesarsko austryacki, od lipca 1863, wystąpił z obojętnéj postawy, zabrano też papiery takich stowarzyszeń pobocznych, między niemi 2 proklamacye Mierosławskiego, 2 skrypta tajnego związku oponującego komitetowi narodowemu, nominacyą Kurzy y na pomocnika Mierosławskiego, rzekome notatki z dziennika Kurzynowego i kilka apokryfów. Kiedy władze austryackie przysłały tu te skrypta wraz z pismem przyłączoném, spotkał je takoż zaszczyt zaciągnienia w rejestr jako dowody przy śledztwie niniejszém. (I. 22. A—K.)

Ale pominąwszy to poronione grono poboczne, główne działanie stowarzyszenia galicyjskiego miało stosunkowo mały skutek. Ta podstawa operacyjna przeciwko Rosyi była zbyt wąska i małoznaczna, niestosowna dla wypraw ludzi i transportów broni z zagranicy, a rosnąca surowość rządu austryackiego ją paraliżowała. Wprawdzie długo jeszcze trwała nadzieja nieprzyjaznego względem Rosyi zachowania się Austryi, karmiona każdym drobnym symptomem. Dopiero rozporządzenie rządu narodowego z dnia 18 marca r. 1864 (Spis I. 32) zawiera otwarte wystąpienie ku stronie téj, dając folgę gorzkiéj żałości na dwuznaczne zachowanie się cesarstwa.

W tém położeniu rzeczy wzrok walczącego powstania w sposób naturalny zwrócił się od południa ku zachodowi. Od marca i kwiernia r. 1863 prowincye pruskie polskiéj narodowości z wolna stają się podstawą pomocy a mianowicie na pierwszém miejscu W. Księstwo Poznańskie, na drugiém, pomocniczém stanowisku, prowincya Pruska.

Stosunki, na które tu rewolucya polska wzgląd miała, bardzo się różniły od stosunków Królestwa. Tu nie było dopiero potrzeba oswobadzać stanu włościańskiego i nadawać mu własność, zakładać szkoły ludowe dla podniesienia klas wiejskich ze stanu ogłupienia, wprowadzać zasady tolerancyi religijnéj. Te socyalne stosunki niezmiernie się różniły od stosunków rosyjskich i lepsze były niż innych czasów i pod innym rządem były kiedy na ziemi polskiéj. Były tu rozliczne skargi na administracyą policyjną, w szczególny sposób zorganizowaną, skargi na odsuwanie narodowości polskiéj; ale była tutaj granica, w któréj obrębie władało prawo i sądy rozstrzygały. Mało się znajdzie punktów w Europie, gdzieby tak absolutnie brakowało warunków przedwstępnych rewolucyi społeczno demokratycznéj, jak w W. Księstwie Poznańskiém. Ale były i tu zupełne sympatye narodowości, nawet w szerszéj mierze. Bo z wyższym stopniem wykształcenia i zamożności także polski włościanin zaczyna dzielić narodowe sympatye, tém bardziéj, że zwykłych punktów spornych pomiędzy szlachtą a włościanami, pomiędzy miastem i wsią w téj prowincyi niema. Już z tego się tłómaczy silne sympatyczne oddziaływanie wszystkich ruchów Korony Polskiéj na powiaty, w których narodowość polska zbicie mieszka, stąd też udział w narodowych demonstracyach ubiorem i obchodem kościelnym. Wykształcone towarzystwo polskie, po większéj części nie biorące udziału w służbie państwa i w życiu zarobkowém, tworzy tutaj pomiędzy sobą ścisły związek, który zwarty na ciasném miejscu z ułatwionemi komunikacyami pielęgnuje żywiéj i gościnniéj, niźli gdziekolwiek, właściwości języka, obyczajów i życia towarzyskiego. Tymczasem i tu udział w powstaniu Polski rosyjskiéj w niejednym szedł kierunku.

Kierunek przeważny, dominujący po wszystkie czasy, sympatyzował z owém narodowém odrodzeniem w téj myśli do któréj zmierzało Towarzystwo Rolnicze w Warszawie podczas swego istnienia. Pragnął on w téj myśli także w Prusiech środkami konstytucyi prawnie danemi, zatém w razie potrzeby opozycyą sejmową i drogą zażaleń bronić i zdobyć uznanie narodowości polskiéj. Najznamienitsi przywódzcy tego kierunku, jak hr. Rogier Raczyński, zjednali sobie poważanie i przychylność nawet niemieckich żywiołów prowincyi, tak samo prawie, jak swych rodaków. Już wypadki z r. 1846 sprowadziły głęboki rozdział i gorżkie przeciwieństwo tego dominującego kierunku z Mierosławskim. Znamienitsi mężowie, jak Kosiński, w osobnych pismach jawnie występowali, potępiając te teorye. Kosiński swym rodakom powiedział otwarcie:

„Byłoby rzeczywiście szaleństwem rzucać się w rewolucye, a nie korzystać z danéj sposobności rozwijania narodowości naszéj na drodze legalnéj. — Wyznajmyż sobie otwarcie, że inicyatywa ruchu politycznego już nam nie przystoi."

A mąż, który to powiedział, właśnie dla tego w kole rodaków swoich używał przedniéj powagi i zaufania, któremu winien miejsce na czele tutaj obżałowanych.

Obok tego był ci też i kierunek poboczny, sympatyzujący więcéj z stronnictwem ruchu w Warszawie, z którego przecież, krom osób nieznanych, jeden tylko mąż znany, p. Guttry, z kierunkiem raczéj doktrynerskim, w sobie zamkniętym, dał się poznać.

Jeźli obyczajem dziennikarskim różnice wieku, temperamentów, usposobień, a zatém ogólnego kierunku po prostu nazwiemy stronnictwami, to w prowincyi poznańskiej rzeczywiście istniało takie stronnictwo umiarkowane, a drugie skłonniejsze do akcyi, tak samo jak pewnie w każdym powiecie państwa pruskiego. Być może, iż w artykułach dziennikarskich przyjaciel lub nieprzyjaciel drugi kierunek nazwał czerwonym,

albo że w policyjnych raportach lub w rozmowie była o tém mowa: lecz stronnictwo, któreby samo siebie tak nazwało, komitet czerwonego stronnictwa, statut, protokół, skrypt tak zorganizowanego związku tajnego, nigdzie nie istnieje. Cały system oskarżenia, polegający na rzekomém przeciwieństwie, a potém znowu na połączeniu tak zwanego „czerwonego“ i „białego“ stronnictwa, jest przypuszczeniem dowolném, które w faktach dowiedzionych nigdzie niema poparcia. Prowincye poznańska i pruska w ogóle nie mają własnéj emigracyi, i cały stosunek tych żywiołów do skrajnego stronnictwa narodowego i skrajnego rewolucyjnego za granicą ogranicza się na tém, że spółobżałowany Guttry nie jest wyraźnym przeciwnikiem Mierosławskiego, i że go podejrzywają o sympatyzowanie z niektóremi ideami Mierosławskiego. Operowanie nomenklaturą własnego wyrobu i żarliwe napaści na stronnictwo czerwone i na czerwonych wprawdzie byłoby pewne przyklasku przynajmniéj jednego stronnictwa politycznego, ale byłoby mało przydatném dla przebiegu rokowań sądowych, mających do czynienia z faktami i odważaniem dowodów. Dla faktycznego przebiegu będzie stosownem uporządkować to co się działo w prowincyi poznańskiéj, wedle pewnych głównych okresów:

Pierwszą epokę tworzy okres do wybuchu powstania warszawskiego. W tym czasie, przynajmniéj w drugiéj połowie roku 1862, już istniały korespondencye pomiędzy tajnemi związkami w Warszawie a emigracyą, obchodzące o tyle prowincye pruskie, że się starano znaleźć ajentów dla transportu broni i dla zbierania składek pieniężnych w miejscach stósownych blisko prusko-rosyjskiéj granicy. Tymczasem rezultat co do dowodów jest tak nieznaczny, że można go pominąć. O ile wiem składa się on z czterech listów prywatnych, które tutaj obżałowanych wcale nie obchodzą.

N. Pan raczył ministrowi wojny i marynarki, jenerałporucznikowi Roonowi, udzielić wielki krzyż orderu czerwonego orła z liściem dębowém i mieczami na obrączce.

L. C. **Berlin,** 22 listopada. *Sąd stanu. Proces przeciw Polakom.*

Dalszy ciąg mowy rzecznika **Janeckiego.**

W podobném położeniu, co wysoki trybunał, znajdował się także p. naczelny prokurator, i jeśli mi wolno uczynić mu zarzut, nie zarzucę mu tego, że w oskarżeniu tak dużo znalazło się twierdzeń nie prawdziwych, lecz że przy nich uporczywie obstawano, jakkolwiek rezultat rozpraw zaiste nawet prokuratora mógł zmusić do przyznania błędu. Zresztą przyznać należy, że p. naczelny prokurator trzymać się musiał źródeł swych, któremi naturalnie były władze prowincyonalne, że zaś przytém pominął władze sądowe, któreby mu mogły były niejednę inną podać wskazówkę, przylegając z zamiłowaniem do wskazówek władz policyjnych, — o to nie chcę się z nim prawować. Natomiast uważam sobie za obowiązek mój względem władz i pruskiego organizmu państwowego, rozebrać tu kilku słowy ono przedstawienie stosunków w W. Ks. Poznańskiém, zaczerpnięte li tylko z czysto policyjnych źródeł.

Panowie! Prawdą jest, że istnieje w Poznańskiém opozycya ludności polskiéj przeciw sposobowi administrowania prowincyi, lecz w sprawozdaniach urzędowych zawsze zamieniają pojęcie przyczyny i skutku. Środki przedsięwzięte przez rząd, a bezwątpienia niczém nie usprawiedliwione, nie są wynikiem opozycyi quand même, lecz przeciwnie onych środków wynikiem jest opozycya.

Spodziewać się mogę, że sędziowie wysokiego trybunału nie omieszkali się zapoznać z przepisami prawnemi, odnoszącemi się do W. Ks. Poznańskiego; znaleźli oni zatém, że w dodatku do traktatów wiedeńskich istnieją prawa, które ludności polskiéj zabezpieczać mają obronę i poszanowanie ich narodowości.

Gdybym wam Panowie, chciał zeszkicować obraz sposobu, w jaki władze administracyjne obchodzą się z temi prawami, musiałbym wam przedstawić stosunki, któreby się wam tak samo zdawały być niewiarogodnemi, jak ów znany proces Majewskiego o zbrodnią stanu wraz z przyczynami, które go sprowadziły. Panowie! Jakkolwiek uporczywie odrzucaliście zawsze wnioski nasze, przecież mimo to przekonaliście się o prawdziwości naszych twierdzeń i sądzę, że to wystarczy i uwolni mnie z przykrego obowiązku rozbierania szczegółów ku uzasadnieniu mego twierdzenia, że zarząd W. Ks. Poznańskiego tego jest rodzaju, iż ludności polskiéj sprawiedliwą do skarg podaje przyczynę. W rzeczy saméj jakkolwiek do tego już doszło, iż rząd w innych częściach kraju występuje nieprzyjaźnie naprzeciw tak zwanym dążeniom niemieckim, w W. Księstwie Poznańskiém tenże sam rząd do tego stopnia jest niemieckim, że prowadzi nawet wojnę z historycznemi wspomnieniami Polaków — przypominam tu tylko obchód uroczysty w rocznicę oswobodzenia Wiednia — że obstawanie przy prawnych przepisach dotyczących języka polskiego wskazuje jako agitacyą nieprzyjazną rządowi; że przy jakiegokolwiek rodzaju wyborach urzędownie popiera każdą kandydaturę niemiecką naprzeciw każdéj kandydaturze polskiéj, bez względu do jakiego kierunku politycznego ten lub ów kandydat należy; słowem, że w oczach jego zbrodnią jest, jeśli Polak mieni się być Polakiem, że wreszcie tylko znajduje przed nim łaskę zaparcie się narodowości, które Bogu dzięki, rzadko się zdarza.

Panowie! godne ubolewania są to stosunki, a najwięcéj ubolewają nad niemi te części ludności polskiéj, które wstrętne wszelkiemu nielegalnemu kierunkowi, przy obstawaniu przy prawie tam najmniéj znajdują poparcia, gdzie są uprawnione go szukać, tj. u naczelnych władz kraju.

Czyż można się zatém dziwić, Panowie, że śród takich stosunków ludność polska z popędu własnéj konserwacyi, pozbawiona naturalnego poparcia, gromadzi się około mężów, jaśniejących charakterem i czystością obyczajów; że mężowie ci — bez wyboru — niejako przez milczącą zgodę wywierają wpływ, jaki trudno by znaleść gdzieindziéj i który istnieć tylko może śród takiego położenia rzeczy, jakie jest w Poznańskiém. Oskarżenie samo wymienia dwóch takich mężów — których, zaiste, znaczenia nie umie zrozumieć — wymienia nam Gustawa Potworowskiego, a jako następcę jego Adolfa Łączyńskiego. Panowie! cofnę się tu jeszcze krokiem daléj, aby z poczuciem czci jednego jeszcze nazwać wam męża, którego pamięć nigdy się nie zatrze w W. Ks. Poznańskiém, a którym jest dr. Karól Marcinkowski! Wymieniając tu trzy tylko nazwiska, nie chciałem dotknąć nikogo z żywych lub umarłych, ani téż zapoznać zasługi innych; ograniczyłem się na tych trzech nazwiskach, ponieważ Potworowskiego i Łączyńskiego wymieniło oskarżenie, z Marcinkowskim zaś nikt się nie zechce ubiegać o palmę.

Panowie! nie ma zapewne lepszego dowodu na poparcie antirewolucyjnego usposobienia w W. Ks. Poznańskiém, jak owo przyznanie skargi, iż mężowie tacy, którzy nigdy nie taili swych przekonań, że jedynie na polu legalném należy walczyć o utrzymanie narodowości, — iż mężowie tacy nie tylko posiadali wpływ, ale nawet znaleźli bezwarunkowe niemal posłuszeństwo. Wszyscy trzej mężowie ci walczyli w r. 1830/31 przeciw Rosyi, a nie — jak się to zapewne teraz przekonał p. naczelny prokurator — bezpośrednio lub pośrednio także przeciw Prusom, czego im nikt przecież nie poczyta za zarzut; odtąd nigdy oni nie wzięli udziału w czynności potępionéj przez prawa karne, aż nareszcie spotkać musiało p. Łączyńskiego w obecném oskarżeniu, które tylu nam dostarczyło dziwolągów, przydomek demagoga i konspiratora. Prawda, że oskarżenie nawet w tém plaidoyer usiłowało z okólnika pp. Łączyńskiego i Koczorowskiego, jakotéż z konceptu pierwszego do mowy wyprowadzić sztuczne wnioski o istocie czynu przedsięwzięcia zbrodni stanu; przecież sądzę, że jeśli właśnie w skryptach rzeczonych znajduje się przestroga, aby na teraz nie brać udziału w popieraniu powstania w Królestwie Polskiém, toć argumentacya taka na téj saméj niemal stoi wysokości, co ów wniosek p. naczelnego prokuratora, który, jak wiadomo z odezwy, zabraniającéj wszelkiego udziału czynnego w powstaniu Poznańskiemu i Galicyi, doszedł do twierdzenia, jakoby właśnie w Poznańskiém i w Galicyi miało wybuchnąć powstanie.

Nie będę tu bliżéj obecnie roztrząsać treści obydwóch skryptów; być może, iż mi się późniéj nastręczy ku temu sposobność; tę tylko uczynię uwagę, że p. naczelny prokurator przy krytyce rzeczonych dokumentów, ważną rzecz pominął, tj. że jeśli się coś pisze lub mówi celem przekonania innych, nie można wszystkiego wypowiedzieć bezwzględnie i bez żadnéj ogródki, i że dla tego wydaje się sposób, w jaki pisma owe były skoncypowane, niewytłómaczonym dla pruskich urzędników, mianowicie dla tych, którzy o stosunkach naszych żadnego nie mają wyobrażenia.

Zmuszeni przerwać tu dla zbytniéj rozciągłości mowę szanownego rzecznika Janeckiego, przechodzimy do sprawozdania z posiedzenia wczorajszego, pozostawiając na późniéj dokończenie przebiegu rozpraw na posiedzeniu onegdajszém, aby plaidoyer prokuratora Mittelstaedta przeciw obżałowanemu dr. Niegolewskiemu i odpowiedzi na nie módz podać jak najszczegółowiéj.

Posiedzenie z dnia 22 listopada.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna rozpoczyna się plaidoyer w sprawie:

3) obżałowanego bibliotekarza Józefa Rustejki ze Żmudzi.

Naczelny prokurator Adlung rozwodzi się nasamprzód o znanych stósunkach osobistych obżałowanego, poczém przystępuje do zbadania, czy Rustejko zajmował w istocie stanowisko w komitecie, lub czy tylko wykonywał w roli sekretarza hr. Działyńskiego polecenia tegoż bez odpowiedzialności osobistéj, jak to utrzymuje. Naczelna prokuratorya nie może przypuścić, aby mąż tak wysokiego ukształcenia i tak wysokich zdolności zgodzić się miał na podrzędne stanowisko przepisywacza; tém bardziéj że z przyjaznych stósunków osobistych Rustejki z hr. Działyńskim niewątpliwie się okazuje, iż on inne zajmował stanowisko, jak pisarza lub sekretarza. Wszystkie skrypta odnoszące się do działalności Rustejki poświadczają jego poufne z hr. Działyńskim stósunki i przedstawiają dostateczny materyał na poparcie twierdzenia, iż Rustejko brał udział w naradach komitetu. Rustejce polecono nasamprzód pozyskać udział w wyprawach organizowanych przez komitet: Francuzów Ganiera, Deodata, Le Jars'a, Jounga de Blankenheim, pułkownika hrabiego de Noë, Emila Faucheux i t. d. Udział Rustejki w naradach komitetu wypływa, wedle p. Adlunga, z jakiéjś karteczki, na któréj cztery pierwsze wiersze pisane być mają ręką Rustejki, dwa ostatnie ręką hr. Działyńskiego. Notatki owe opiewają 1) Wolniewicz (nie czytelne wprawdzie, lecz późniéj odcyfrowane), 2) Sprawozdanie p. Niegol (ewskiego), 3) Noë, 4) Raporta komisarzy granicznych, 5) Stósunek do komitetu centralnego warszawskiego, 6) posłaniec do Prus Zachodnich. Obżałowany przyznaje że pierwsze cztery wiersze napisał własnoręcznie, co do dwóch ostatnich wzbrania wszelkiego objaśnienia. Otóż p. Adlung mniema, że notatki te pisane w części przez Rustejkę, służyć mu miały za punkt oparcia przy naradzie komitetu, w któréj wziął udział. Ztąd wypada, że ponieważ Rustejko nietylko był pośrednikiem pomiędzy komitetem a zagranicznemi organami i ajentami, ale także redaktorem uchwał komitetu, uważać go należy jako członka tegoż komitetu, i dla tego wnosi naprzeciw niemu prokuratorya na mocy § 34 kodeksu karnego, który na wspólników przedsięwzięcia zbrodniczego tęż samą naznacza karę co na sprawców takowego,

o karę śmierci za zbrodnią stanu.

Rzecznik Janecki zbija nasamprzód uwagę prokuratora Mittelstädta co do składu komitetu poznańskiego i odnosi się do przeszłości obżałowanego Kosińskiego, dodając, iż nie pojmuje jak męża tego można nazywać zwolennikiem ruchu, lub przywódzcą rewolucyjnym. Kosińskiemu zarzucono brak charakteru; mówca życzyłby sobie, aby wszędzie znajdowali się mężowie takiego charakteru i obok tego skromności takiéj, jak je posiada p. Kosiński. Okazuje to przecież najdobitniéj niemoc oskarżenia, które nie mogąc poprzeć swych twierdzeń faktami, ucieka się do szkalowań osobistości. Przechodząc następnie do sprawy obżałowanego Rustejki, odczytuje obrońca artykuł z Posener Ztg, w którym podobneż napaści wymierzone są naprzeciw Rustejce.

Prezes przerywa mowcy uwagą, że odczytywanie tego rodzaju artykułów nie należy zapewne do plaidoyer.

Rzecznik Janecki odpiera, odnośnie do orzeczenia rzecznika Elvena, iż właśnie tego rodzaju artykuły obliczone były na wywieranie presyi na opinią publiczną, w nadziei, że może i sąd nie pozostanie obcym temu wpływowi.

Prezes przerywa mowcy powtórnie i oświadcza, że przecież nie może przypuścić, aby trybunał dał się powodować wpływem opinii publicznéj; i że obrońca powinien inne mieć wyobrażenie o sędziach tego trybunału.

Rzecznik Janecki: Niechciałem tego utrzymywać; przecież w procesach politycznych zaledwie można temu zapobiedz, a nawet życzę sobie tego.

Obrońca wyjaśnia następnie przywiedzione przez prokuratoryą znane momenta oskarżające, a wyraziwszy zdumienie swe nad surowością wniosku o ukaranie, porównuje wniosek ten z żądaniem lichwiarza, który jak największą z góry żąda cenę, aby choć cokolwiek otrzymać. — Dowcipne to porównanie powoduje znowu prezesa do przerwania mówcy, poczém tenże punkt po punkcie zbija po mistrzowsku zarzuty oskarżenia i w końcu wykazuje, że ponieważ Rustejko nie jest Prusakiem, ale rodem z Litwy, przeto policzając mu jego własny dolus, nie można w żadnym razie imputować mu przedsięwzięć przeciw Prusom, ale w najgorszym razie chyba przeciw Rosyi o zamiar oderwania Królestwa Polskiego i Litwy. Z tych powodów wnosi obrońca o zupełne uwolnienie obżałowanego.

Naczelny prokurator protestuje przeciw uwadze, jakoby tak wysokie stawiał wnioski o karę, aby cośkolwiek przynajmniéj wyjednać. Sprawuje on urząd swój wedle swego sumienia. Oskarżenie brzmi o zbrodnią stanu; jeśli zaś sąd uzna przedsięwzięcie jako skierowane przeciw Prusom, w takim razie wniosek o karę śmierci sam z siebie wypływa. Wspólnikiem w przedsięwzięciu jest każdy, który znał jego cele.

Rzecznik Janecki odpowiada, że bynajmniéj nie miał zamiaru czynić p. naczelnemu prokuratorowi zarzutu, jakoby działał przeciw swemu sumieniu; twierdzi tylko, że naczelna prokuratorya nie będąc w położeniu postawienia jakichkolwiek uchwytnych wniosków, stawia dla tego wnioski najwyższe.

Obżałowany Rustejko oświadcza, że w żadnym z skryptów przezeń pisanych ani razu nie zachodzi wyraz: Prusy. — Jakkolwiek urodzony na Litwie, przecież zostaje obecnie pod obroną praw cesarstwa francuskiego. — Uprasza trybunał, aby przy rozważeniu weredyktu, pominąć zechciał wszystkie illustracye oskarżenia, oceniając jedynie fakta.

4) Uczeń uniwersytetu Władysław Śmiśniewicz z Środy.

Naczelny prokurator wnosi o uznanie obżałowanego niewinnym, co także rzecznik Lisiecki popiera. Obżałowany uprasza aby mu wolno było powrócić do domu. P. Adlung nie sprzeciwia się temu, sąd zaś zastrzega sobie w téj mierze uchwałę.

5) agronom Waleryan Mrowiński z Gościeszyna.

Obżałowanemu zarzucono, jak wiadomo, udział w zakupowaniu broni. Naczelny prokurator upatruje w tém, ponieważ w ogóle w jednym tylko przypadku zdołano fakt ten obżałowanemu udowodnić, małoważny udział w zbrodni stanu, i dla tego wnosi tylko naprzeciw obżałowanemu:

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie w czasie tym pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent oświadcza, że nie może akceptować postawionego naprzeciw obżałowanemu wniosku „o małoważny udział“ w przedsięwzięciu zbrodni stanu; gdyż albo to, co naczelna prokuratorya mieni być zbrodnią stanu, rzeczywiście istniało, albo téż nie istniało; może być zatém tylko mowa o ukaraniu zbrodni stanu, lub o uwolnieniu. W ogóle obrało oskarżenie tego rodzaju metodę w postępowaniu, iż obrona widzi się zmuszoną jak najżywszy podnieść tu protest, chociażby nawet prokuratorya upatrywać w tém chciała obrazę, jak to już raz się zdarzyło. Należy przypuścić, że wszystkie trzy faktóry w obecnym fungujące procesie, tj. wysoki trybunał, prokuratorya i obrona, równém są ożywione poczuciem obowiązku. Stanowisko obrony przepisane jest prawami pozytywnemi. Przepis prawny opiewa: Obrona winna bronić sprawy swoich klientów wiernie, troskliwie i z jak najstaranniejszą uwagą, i nie dać się obałamucić względami bojaźni ludzkiéj, lub innemi. I w istocie taką jest tendencya, z któréj obrona wychodzi i wypełni ona obowiązki swego urzędu bez bojaźni i bez względu na inne poboczne przyczyny. Można także bez wątpienia przypuścić, że wszystkie trzy wymienione faktory zarówno by się uradowały, gdyby rezultatem obecnego procesu, którego się wszyscy niemal spodziewają, było uwolnienie obżałowanych; gdyż w takim razie doznałoby państwo zadowolenia tego, iż zamiast 133 zbrodniarzy stanu, ujrzałoby na ławach tych tyluż najszanowniejszych mężów, którzy być może, iż przekroczyli przepisy policyjne, lecz nigdy przecież nie zawinili przeciw państwu.

Obrońca wyjaśnia następnie bardzo obszernie, iż oskarżenia naprzeciw Mrowińskiemu w niczém nie udowodniono, że wreszcie wtedy nawet, gdyby cośkolwiek udowodniono, nie istnieje pod żadną miarą zbrodnia stanu. Przedewszystkiém zaś nie znajduje mówca dolus specialis naprzeciw obżałowanemu, i dla tego z góry oświadczyć musi, że edyną wciąż się powtarzającą ze strony obrony zwrotką, musi jbyć wniosek o uwolnienie wszystkich obżałowanych.

Po krótkiéj odpowiedzi naczelnego prokuratora i powtórnéj replice obrońcy, zabiera głos obżałow. Mrowiński aby jaknajuroczyściéj oświadczyć, iż nigdy nie miał zamiaru nieprzyjaźnie wystąpić naprzeciw Prusom. Nie udowodniono mu żadnéj czynności rewolucyjnéj, i w ogóle mało był znany wła-

dzom. Zawsze szanował święcie tradycye odziedziczone po ojcach, żywiąc przecież prawdziwy szacunek dla niemieckiéj cnoty, nigdy nie był zdolnym powtarzać swéj niechęci naprzeciw tym, którzy starali się podniecać niesnaski pomiędzy obydwoma narodowościami. Niechęć ta jednakże nie może żadną miarą posłużyć za dowód, jakoby złamał przysięgę złożoną pruskiemu monarsze. Dla tego spokojnie i bez troski oczekuje wyroku sędziów, w tém mocném przekonaniu, że nie minęła jeszcze i nie tak prędko minie złota era pruskiéj sprawiedliwości.

6) Literat Józef Żórawski z Poznania.

Prokurator Mittelstaedt odparłszy nasamprzód jedną z uwag rzecznika Lenta, przechodzi do uzasadnienia skargi, i rozwodzi się przedewszystkiém nad stanowiskiem Dziennika Poznańskiego, którego współpracownikiem był obżałowany. Wedle zdania szanownego prokuratora, stanowisko Dziennika nie zawsze było lojalném, czego dowodzą liczne procesa i wyroki, skazujące to pismo, założone, jak twierdzi p. Mittelstaedt, przez stronnictwo narodowo polskie ku popieraniu jego interesów. Po takim wstępie dotyczącym Dziennika Poznańskiego, przechodzi prokurator do zarzutów czynionych obżałowanemu Żórawskiemu. Otóż oskarżenie wnioskuje jak wiadomo z rozmaitych notatek i karteczek znalezionych w pałacu Działyńskich, iż obżałowany wykonywał polecenia, celem poparcia powstania w Królestwie Polskiém przeciw Rosyi, mianowicie przez werbowanie ochotników. Prokurator obstaje przy zarzutach oskarżenia i twierdzi, że obżałowany w poufnym zostawał stosunku z hr. Działyńskim i pośredniczył w zakupnie broni itp. czynnościach ku wspieraniu powstania. P. Mittelstadt z tego wnosi, iż obżałowany Żórawski wspierał działania poznańskiego komitetu ze stanowiska zaś osobistego, jakie obżałowany zajmował w Poznaniu, wyprowadza konkluzyą, że zamiary tegoż musiały mu być znane. Mimo to uznaje prokurator, że udział obżałowanego w zbrodni stanu był małoważnym i dla tego wnosi naprzeciw obżałowanemu tylko

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie w czasie tym pod dozór policyjny.

Rzecznik Lewald uprasza o głos w imieniu całéj obrony, celem odparcia uwagi p. zastępcy prokuratoryi, znanego asesora Mittelstädta, którą tenże cały stan adwokatów obraził. Zastępca prokuratoryi twierdził, że nawet w prawodawstwie znajdują się naprzeciw adwokaturze wyrażenia, którychby nie należało używać. Obrońca zauważa, że mąż, który zwrócił prokuratoryi uwagę, iż nigdy zapewne nie miała do czynienia zlojalniejszą obroną, jak obecna, całkiém inne zajmuje stanowisko niźli p. zastępca prokuratoryi. Nie zawsze zdolen jest urząd osłonić osoby; p. zastępca prokuratoryi ma tu przed sobą mężów posiwiałych w urzędowaniu i żadną miarą nie ma prawa do napaści na adwokaturę.

(Ubolewamy, iż nie nadesłano nam szczegółowszego sprawozdania o zajściu zaszłém pomiędzy prokuratoryą i obroną, jakotéż brzmienia mowy szanownego rzecznika Lewalda w téj sprawie. P. R. Dz.)

Prokurator Mittelstädt odpiera, że zdaje mu się, jakoby p. obrońca wcale go nie był słyszał. Innéj odpowiedzi dać mu nie umie.

Rzecznik Lent: Ta odpowiedź powoduje mnie do przytoczenia słynnéj zasady Ksenokratesa, który razu pewnego oświadczył:

po tysiąc razy już żałowałem, iż mówiłem; nigdy przecież, żem milczał;

i dla tego tu zamilczę.

Co zaś dotyczy cytat z Cicerona, które p. prokurator wplótł w oskarżenie, wątpię, aby po tylu wiekach, które minęły od czasów Cicerona aż dotąd, można do obecnego oskarżenia zastósować podobne studyum; w żadnym razie przecież w tym kierunku, w jakim się zwykło interpretować dzieła wielkiego Rzymianina. — Ze względu na napaść p. prokuratora na adwokaturę, raz jeszcze powtórzyć muszę, iż ona jest tego rodzaju, że niewarto na nią wcale odpowiadać!

Tu przystępuje obrońca do zbicia zarzutów, uczynionych obżałowanemu Żórawskiemu i dowodzi, że wszystko cokolwiek obżałowany powiedział lub napisał, wbrew się sprzeciwia przypuszczeniu, aby tenże jakiebąć knował zamiary przeciw Prusom. Wszystkie artykuły, które obżałowany napisał przed rewizyą w pałacu Działyńskich, udowadniają, że przedsięwzięcie było skierowane jedynie przeciw barbarzyńskiemu panowaniu Moskwy, że wreszcie obż. jak najstanowczéj oświadczył się przeciw Mierosławskiemu. Smutném jest zjawiskiem, powiada mówca, jak dalece się różnią zapatrywania prokuratoryi i obrony. Przywiodę tu tylko słowa Goethego, które może najlepiéj scharakteryzują pojmowania prokuratoryi. Otóż Goethe powiada w swéj Ifigenii: „Człowiek chociażby najlepszy, przyzwyczaja umysł swój do okrucieństwa i stawia dla siebie w końcu to nawet, co potępia, jako prawo.“

Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Prokurator Mittelstädt zauważa, że bynajmniéj nie dotknął obrony osobiście, lecz że przeciwnie obrona wystąpiła naprzeciw niemu osobiście, tak dalece, iż obawiał się, aby mu w końcu nie przedłożono jego metryki i wykazu starszeństwa.

Obżałowany Żórawski oświadcza, że nigdy nie żywił tendencyi nieprzyjaznych naprzeciw Prusom i pod żadnym względem nie jest winnym zbrodni stanu.

Koniec posiedzenia o godzinie 3½. Najbliższe posiedzenie jutro, w środę, o godzinie 9½.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 listopada. Dzien. Warszawski powstawał mocno w tych dniach na Dzien. Poznański, z powodu powtórzenia przezeń korespondencyi: „z nad Buga“ z Gaz. Narodowéj, dotyczącéj machinacyi rządu rosyjskiego celem oderwania unitów lubelskich od kościoła rzymsko katolickiego. Dz. Warszawski chcąc wykazać nieprawdziwość przytoczonych w rzeczonéj korespondencyi faktów i podać „możność każdemu bezstronnemu człowiekowi osądzenia o ile słuszne są wieści te“ rozgłaszane w przedmiocie sprawy unitów, ogłasza dwa tłómaczenia po rosyjsku napisanych odezw dyrektora komisyi spraw wewnętrznych księcia Czerkaskiego do biskupa chełmskiego ks. Kalińskiego. Zbyt daleko by nas zaprowadziło, gdybyśmy tu chcieli w téj chwili przytaczać owe odezwy, poddając je następnie naszéj krytyce. Aby przecież przekonać Dz. Warszawski, że sąd „bezstronnego“ człowieka niezupełnie w myśl urzędowego organu moskiewskiego ocenia ogłoszone przezeń dokumenta, jakoby zbijające fałsze „rozpuszczane przez Dzien. Poznański,“ powtarzamy tu w wiernym przekładzie następujący ustęp z listu tutejszego korespondenta do Breslauer Ztg. Powiada on między innemi: „Dziennik (warszawski) ogłasza dwa reskrypta dyrektora głównego spraw wewnętrznych i wyznań, księcia Czerkaskiego do biskupa grecko unickiego dyecezyi chełmskiéj w Lubelskiém, na dowód, że skargi podniesione z polskiéj strony, jakoby rząd starał się obrobić wyznawców kościoła w myśl rosyjską, po prostu są oszczerstwem. Nam się przeciwnie zdaje, że obydwa dokumenta dowodzą prawdziwości oskarżenia. Władza cywilna, książę Czerkaski bowiem zapytuje głowę kościoła grecko unickiego o mniemane zboczenia od dawnego obrządku greckiego, aby prowokować z jego strony skargę. Ponieważ przecież biskup w odpowiedzi swéj oświadcza, iż zboczenia tego rodzaju wcale nie istnieją, lub zaprowadzono podobne zmiany w zeszłym jeszcze stuleciu za przyzwoleniem synodu — przeto zmuszoną jest władza kościelna doznawać z tego powodu ciężkich zarzutów ze strony władzy świeckiéj, stawiającéj się po nad władzę kościelną i przywłaszczającéj sobie prawo rozstrzygania w rzeczach czysto kościelnych, które wszędzie i zawsze pozostawiono władzy duchownéj. Jednym z najcięższych zarzutów jest ten, że w dyecezyi chełmskiéj zaprowadzono w kilku cerkwiach organy (horribile dictu). Cała ta sprawa wywrzeć musi na każdego „„bezstronnego““ przykre wrażenie, ponieważ okazuje jakiemi środkami zamierzają rządzić krajem, zamiast pomyśleć wreszcie o rzeczywiście rozsądnych środkach rządzenia. Cóż zresztą poręcza nam, że wkrótce niespodoba się także rządowi rozpostrzeć władzę bakałarską i nad kościołem reformowanym?“ — Takiemi są słowa korespondenta do dziennika niemieckiego, którego sumienność w podawaniu faktów wielokrotnie już została stwierdzoną.

Dwa ukazy datowane z Nicei mianują dwóch Moskali na wyższe urzędy w Królestwie Polskiém — zaledwo powrócił car do stolicy swéj, a jużci rozbiega się pogłoska o potwierdzeniu przezeń ukazu o grabieży klasztorów, pod pozorem, że zakonnicy sprzyjali sprawie narodowéj — zaledwo ogłoszono w Inwalidzie rosyjskim obdarowanie dygnitarzy moskiewskich francuską legią honorową, która niegdyś tylu walecznych Polaków zdobiła piersi, a jużci o nowych z Warszawy donoszą aresztowaniach i wywożeniach w Sybir nieszczęśliwych ofiar. Zaiste, niedwuznaczna odpowiedź na przymilania się senatorskich francuskich dzienników.

O zagrabieniu klasztorów tylko słów kilka na teraz. Kościół katolicki w Polsce zbyt wielką stanowi zaporę usiłowaniom zmoskalenia i sprawosławienia Polaków, aby rząd rosyjski wahał się najgwałtowniejszych nie chwycić środków, ku jego zniszczeniu. To co na Litwie na najszersze wykonują już rozmiary, obecnie ma się wykonać i w Polsce kongresowéj; Milutyn i Czerkaski kwalifikują się na wykonawców carskiéj woli. Pogmatwano stosunki socyalne, szerzą już ciemnotę, teraz tępić będą katolicyzm rozpoczynając od zakonników. A przecież próżne to, stokroć próżne wysiłki! Lud obałamucony już zaczyna powracać na drogę prawdy. Muchanowy nie zdołały wydrzeć z łona młodzi polskiéj narodowego poczucia, kościół nieprzestanie być opoką o którą pryśnie w niemocy barbarzyństwo mongolskie.

Powracamy do osobistości świeżo co mianowanych dygnitarzy. Cytowany powyżéj przez nas korespondent tak się o nich wyraża: „Funduklej jest to człowiek bardzo bogaty, a że niema rodziny ani wielkich wydatków, przeto wspierać będzie zapewne własnemi środkami gimnazyum (rosyjskie), na co téż przy nominacyi bezwątpienia zakrojono. Zresztą jest to człowiek dobroduszny, bynajmniéj nie szkodliwy, któremu przecież najzupełniéj zbywa na wszelkich zdolnościach do kierowania jakimkolwiek instytutem naukowym. Nienarokomowa nowo przybywającego (należał on dotąd do tych niezliczonych urzędników komisyi urządzających stosunki włościańskie, i był czynnym czyli raczéj bezczynnym w powiecie bielskim) nie znają tu wcale, i nie wiadomo, czy zdolnym jest do sprawowania powierzonego mu urzędu, i czemu należy przypisać, że mu oddano tak ważne w rozwoju kraju stanowisko. Że przecież notoryczném jest, iż Rosya nieposiada bynajmniéj takiego zbytku w urzędnikach zdolnych, aby ich módz dotąd eksportować, przeto usprawiedliwioném jest mocne powątpiewanie co do zdolności Nienarokomowa. Być może, że i w téj gałęzi zamierzają przedsięwziąć jakieś „zmiany,“ dla których natury destruktywnéj Nienarokomów odpowiedni posiada talent.“

Co się tyczy ucisku i prześladowań w kraju całym i w Warszawie, źródła nawet moskiewskie przyznają, że system gwałtu dotąd bynajmniéj nie ustaje. Donosiliśmy o wywiezieniu onegdaj 95 skazańców na Sybir. Pos. Ztg donosi że nieco dawniéj tj. 12 bm. także kilkudziesięciu więźniów wywieziono z cytadeli w Sybir. Aby zaś zaludnić napowrót cytadelę aresztują obywateli na prowincyi i przywożą dotąd. Wedle Pos. Ztg przywieziono onegdaj dziesięciu, wczoraj znów ośmiu jeńców z prowincyi i wrzucono ich do cytadeli. Taż sama gazeta twierdzi, że pochwytano kilku jakoby emisaryuszów przybyłych — wedle Pos. Ztg — do Królestwa celem propagowania powstania. Także miała się przekonać Moskwa, że Górale przebiegający kraj cały za rzemiosłem swojém, roznosili jakieś podburzające odezwy i rozdawali je wieśniakom. Wielu tych biedaków pochwytano, czy przecież znaleziono przy nich rzeczywiście kompromitujące papiery, gazeta nie pisze, my zaś o tém jak najmocniéj wątpimy.

Na zakończenie pobieżnego tego obrazu stosunków nieszczęsnego kraju, podajemy nowy przykład samowoli moskiewskiéj także wedle doniesienia korespondenta do Bresl. Ztg. Mniéj więcéj przed pięciu miesiącami napadło kilku zbrojnych jakiegoś znanego szpiega, mieszkającego na wsi pod Prasnyszem, a powiesiwszy go, zabrali żonie jego do 10,000 rubli w papierach. W skutek skargi pokrzywdzonéj kazał naczelnik wojenny w Prasnyszu wtrącić do więzienia wszystkich urzędników cywilnych i najbogatszych kupców miejscowych i stawić ich przed sąd wojenny, aby tym sposobem moskiewskim odszukać winnych; mniejsza o to czy reszta cierpiała bezzasadnie. Po długiém więzieniu wypuszczono biedaków niewiedzących o niczém i którym téż dla tego samego niczego dowieść nawet znanemi środkami nie było można. Tymczasem owa wdowa po szpiegu widząc się omyloną w nadziei, że stratę poniesioną powrócą jéj w dwójnasób uwięzieni kupcy sposobem okupu lub kontrybucyi nakazanéj, udała się do Warszawy, gdzie najczarniejsze rzuciła podejrzenia na świeżo co uwolnionych obywateli miasta Prasnysza, jakoby wspólników zbrodni popełnionéj na jéj mężu. Natychmiast wydano rozkaz aresztowania wskazanych osób i odstawienia ich do cytadeli. Odtąd 6 już tydzień mija, jak nieszczęśliwe te ofiary zemsty i samowoli pod najściślejszém zamknięciem trzymani oczekują wyroku komisyi wojennéj warszawskiéj. A przecież już sąd wojenny w Prasnyszu, uznał ich był niewinnymi!

W tych dniach mają uroczyście poświęcić nowy most na Wiśle, nadając całemu aktowi temu farbę demonstracyi politycznéj na rzecz istniejącego systemu. Odbędzie się wielka parada wojskowa i dygnitarze moskiewscy przemówią do okoliczności, wystawiając dobrodziejstwa, jakiemi car obsypuje Polskę. Risum teneatis.

AUSTRYA.

Wiedeń, 22 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu izby panów dyskutowano adres. Hr. Auersperg pragnie by w ustępie o Węgrzech położono przycisk na gotowość izby panów do zbliżenia się i udziału. Mówca nie zgadza się z polityką rządową względem Niemiec i księstw zaelbiańskich i radzi mieć się z Prusami na ostrożności.

Hr. Rechberg broni polityki swéj zagranicznéj. Niemieckie państwa średnie widzą w Austryi swą tarczą, Austrya i Prusy wzajem sie potrzebują. Że niegdys innego były zdania, Austrya straciła Lombardyą, Prusy Neufchatel i znaczenie wielkiego mocarstwa.

W końcu przyjęto projekt adresu podany przez komisyą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 listopada. Doszła nas z pewnego źródła wiadomość, że probostwo przy kościele tutejszym kollegialnym i parafialnym ś. Maryi Magdaleny, wakujące od dnia 1 czerwca r. b., zostało obsadzone przez władzę archidyecezalną prawem dewolucyjném. Prawo to bywa wykonywaném, gdy patron kościoła nie zaprezentuje zwierzchności duchownéj kapłana zdolnego w przeciągu sześciu miesięcy od dnia wakansu. Na mocy téż tego prawa najprzewielebniejszy arcypasterz zamianował proboszcza rzeczonéj kollegiaty ks. Walętego Zientkiewicza, kapłana w tutejszém mieście wielce zasłużonego, bo od swego wyświęcenia przez 21 lat pełniącego obowiązki wicedziekana i wikaryusza przy kościele metropolitalnym, a przez lat 12 rządzcę parafii ś. Małgorzaty. Wybór ten zyska zapewne powszechne zadowolnienie.

— W tych dniach przyszło w szynkowni na rynku do bijatyki pomiędzy żołnierzami pruskimi a polskimi wieśniakami, w któréj żołnierze pobiwszy bezbronnych chłopków pogruchotali im tak dalece wózek, iż zwyciężeni pieszo musieli wracać do domu.

— Ospa grasuje w naszém mieście bardzo gwałtownie tak, iż w instytucie głuchoniemych 15 uczniów na chorobę tę zapadło, i nauki témsamém musiały być przerwane. Prócz tego panują zwłaszcza pomiędzy osobami młodszemi żarnice i szkarlatyna.

— Dnia onegdajszego rozpoczął sąd przysięgłych swe posiedzenia pod przewodnictwem sędziego sądu apelacyjnego p. Kutznera. Pomiędzy sprawami, które przyjdą pod obrady znajdują się dwie o morderstwo.

— Mordercy pani Szułdrzyńskiéj dotąd nie schwytano. Komisya sądowa udała się z Pleszewa do Goliny celem sprawdzenia faktu.

— P. Bojanowski sprzedał dobra swe Wojnice w powiecie kościańskim wystawione na subhastę, z wolnéj ręki za 148,000 tal. p. Wedemeyer. Wojnice obejmujące 2938 mórg najpiękniejszego areału.

— Z Bukowskiego donoszą do Pos. Ztg, iż najprzedniejsze gatunki chmielu płacą obecnie od 55 do 60 tal. Za centnar średniéj dobroci od 40 do 45 tal. Za gatunki podlejsze od 20 do 30 tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	23 listopada 1864					
	do			do		
	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	1	3	2	3	9
„ średniéj „	1	22	6	1	26	3
„ ordynar. „	1	17	6	1	20	—
Żyta ciężkiego „	1	7	—	1	9	—
„ lżejszego „	1	5	6	1	6	—
Jęczmienia dużego „	1	4	—	1	8	—
„ małego „	1	1	3	1	3	9
Owsa . . . . „	—	23	—	—	24	—
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	27	6
„ na paszę „	1	17	6	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . „	—	9	—	—	11	—
Masła, garn. . „	2	12	6	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 22 listopada	11	27	6	12	2	6
dnia 23 —	11	25	—	12	—	—

Przybyli do Poznania dnia 23 listopada.

BAZAR. Wł. dóbr Żychliński z Brzostowni, Stablewski z Mościejowa, Stablewscy z Dłoni, hr. Łącki z Konina, hr. Mielżyński z Chobienic.

HOTEL DU NORD. Pani Rothe z Wschowy, proboszcze Kunze z Kębłowy, Niszkiewicz z Obry, wł. dóbr Skarzyński z Sokołowa, Biegański z Cykowa, Koszucki z Jankowa, Wilkońska z Siekierek, Biegańska z Cykowa, kapitał. Reichmann z Bydgoszczy.

HOTEL PARYSKI. Dzierż. Ozdowski z Witkowa, Jachimowicz z Katarzynowa, prob. Suszycki z Żoni, wł. dóbr Suszycki i insp. Suszycki z Słomowa, Baranowski z Gwiazdowa, zarządcy Leuschner z Babina, Miaskowski z Wrześni.

HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr hr. Mielżyńska z Miłosławia, Wilczyńska z Wapcza, Waligórski z Rostworowa, Heinzdorf z Saalfeldu, kupiec Erlan z Legnicy.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 23 listopada.

Żyto: w początku słabo, kończy lepiéj, na list. i list.-grud. 28⅔ grud.-st. 28⅝, st.-luty 29⅓, luty-marz. —, na odstawę wiosenną 30⅝ tal. pł. Okowita: mało zmiany, wyp. 6000 kw., na list. 12⅛, gr. 12⅓, st. 12¼, luty 12⅝, marz. 12⅝, kw. 12¾ tal. pł.

Berlin, 22 listopada. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—58 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w miejscu 36, na list. i lis.-grud. 33⅜—½—⅜, grud.-st. 33⅝—½ pł, st.-luty 34 żąd., na odstawę wiosenną 34⅜—½, maj-czer. 35¼—½ tal. pł. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—24, na list. 22⅝—¼, list.-grud. 21⅝—½, na odstawę wiosenną 21¾, maj-czer. 22 pł., czer.-lip. 23¼ tal. nom. Groch: 150 funt. do gotowania 44—50 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 fnt. bez beczki w miejscu 11¹¹⁄₁₂, na list. i list.-gru. 11¹¹⁄₁₂—⅞, gr.-st. 11²³⁄₂₄—¹¹⁄₁₂, st.-luty 12¹⁄₁₂, kw.-maj 12⅞—¹³⁄₂₄ pł., maj-czer. 12⅝ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 12¾ tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13—⅛, na list. i list.-gr. 12²³⁄₂₄—⅞, gr.-st. 12²³⁄₂₄—¹¹⁄₁₂, st.-luty 13¹⁄₂₄—¹⁄₁₂, kw.-maj 13¾—⅔, maj-czer. 14¹⁄₁₂—14, czer.-lip. 14⅝—⅓, lip.-sier. 14¾—⅔ tal. pł. Wyp.: 1000 węcpli żyta po 33⅝ tal., 300 c. ol. rzep. po 11¹¹⁄₁₂ tal, 40,000 kw. ok. po 12¹¹⁄₁₂ tal. i 1200 węcpli owsa po 22⅝ tal.

Wrocław, 22 listopada. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała stara	70—73	68	62—65	za szefel
nowa	60—63	59	— 56	
„ żółta	66—68	64	61—62	
„ „ nowa	56—58	55	— 53	
Żyto stare	— —	51	49 47	
„ nowe	43—44	42	40 41	
Jęczmień stary	36—38	35	— 32	
Owies	30—31	28	24—26	
Groch	66—70	64	— 60	

Rzep: 218—210—194 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 206—198—186 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzep latowy: 184—174—154 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: dobrze, wyp. 3000 cent., na list. 33—¼, list.-gr., gr.-st. i st.-luty 31¾, kw.-maj 32¾ tal. pł. Pszenica: na list 51⅓ tal. żąd. Jęczmień: na list. 31½ tal. żąd. Owies: na list. i kw.-maj 33¹, tal. pł. Rzep: na list. 101½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: bez obrotu, wyp. 50 cent., w miejscu 11¼, na list. i list.-gr. 11¾ żąd., gr.-st. 11¾, st.-luty 11⅝ pł., kw.-maj 12⅓ tal. pł. Okowita: bez zmiany, w miejscu 12⅝, na list., list.-grud. i gr.-st. 12⅔ pł., st-luty 12²⁄₃ żąd., kw.-maj 13⅛ tal. pł.

Szczecin, 22 listopada. Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 ft. żółta nowa w miejscu 48—53, stara 50—56, 83—85 funt. żółta na list. 53¾, list.-gr. 53¼, na odstawę wios. 56—55⅞—¾, maj-czer. 56¾ tal. pł. Żyto: słabiéj, 2000 funt. w miejscu 33—34¾, na list. 33½—⅜, lis.-grud. 33½—⅜, na odstawę wiosen. 35, maj-czer. 35¾ tal. pł. Jęczmień: 70 funt. march. w miejscu 29½ tal. pł. Owies: 50 funt. w miejscu 23½—¾ tal. pł. Oléj rzepiowy: trzyma się, w miejscu 11⅝, na list. 11¹⁷⁄₂₄—⅔, st.-luty 11²³⁄₂₄, kw.-maj 12½ tal. pł. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 12¹⁷⁄₂₄—⅔, na list., list.-gr. i 12¹⁄₂₄—⅔, st.-luty 12⅝, na odstawę wiosenną 13⅔, maj-czer. 14, czer.-lip. 14⅓, lip.-sier. 14⅔ tal. pł. Zameld.: 200 węcpli żyta i 30,000 kw. ok.

Bydgoszcz, 22 listopada. Pszenica: stara 128—132 f. hol. 52—54, nowa 44—56 tal. Żyto: 120—125 funt. w. hol. 27—29 tal. Jęczmień: 108—112 funt. w. hol. 28—30 tal. Groch: 32—35 tal. Rzep i rzepak: 85—82 tal. Perki: 10—14 sgr. za szefel. Okowita: 8000% Trall. 13¾ tal.

Obwieszczenie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa inkwaterunek w czasie najbliższym przynajmniéj o połowę powiększonym zostanie.

Właścicieli gruntów, którzy obowiązani są do ponoszenia inkwaterunku, wzywamy, aby na powiększenie onego zawczasu zwrócili swą uwagę i odpowiednie pomieszczenia się postarali.

Poznań, 21 listopada 1864. (4305)

Magistrat.

Ogłoszenie.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem Hermana Kreh, został agent Henryk Rosenthal definitywnym zarządzcą masy konkursowéj ustanowiony. (4313)

Poznań, 12 listopada 1864.

Królewski Sąd powiatowy
Wydział dla spraw cywilnych.

Obwieszczenie.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem Adolfa Hirscha, został dotychczasowy tymczasowy administrator masy konkursowéj komisarz aukcyjny Ludwik Manheimer w Poznaniu, definitywnym administrajorem ustanowiony.

Poznań, 17 listopada 1864. (4314)

Królewski sąd powiatowy
wydział dla spraw cywilnych.

Obwieszczenie.

Gdy w sprawie konkursowéj nad majątkiem księgarza A. E. Doepnera w Poznaniu, dłużnik wspólny Doepner wniósł o zawarcie ugody, przeto wyznaczono do roztrząśnienia sprawy co do prawa głosowania tych wierzycieli konkursowych, których należytości dotąd nie są przyznane, termin na dzień **1 grudnia rb.** przed południem o godz. 11 przed podpisanym komisarzem konkursu w lokalu sądowym, o czém interesenci, którzy wspomnione należytości zameldowali lub zaprzeczyli się uwiadomiają.

Poznań, 8 listopada 1864.

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
(4298) **Gaebler.**

Posiedzenie członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy im. Marcinkowskiego, powiatu krobskiego, odbędzie się w **Krobi 28 m. b.** o godzinie 11 rano, na którém do licznego udziału zaprasza [4249]

Komitet.

Doświadczonego **urzędnika do gospodarstwa** potrzebuje zaraz lub od Nowego Roku **Dom. Gogolewo** pod Miejską Górką. (4189)

Doświadczony **gorzelany i piwowar**, mogący natychmiast przyjąć posadę w Królestwie Polskiém niech się zgłosi do **Wierzenicy** pod Swarzędzem. (4307)

Stowarzyszenie młodych kupców.

W czwartek, dnia 24 bm. o godz. 8 wieczorem prelekcya przez p. Dra Nehring. (4302)

Z polecenia sukcesorów Wnéj **Elżbiety z Okuliczów Szółdrzyńskiéj**, dziedziczki dóbr w Goliniu, wzywam wszystkich tych, którzyby jakiekolwiek pretensye do zmarłéj mieć mogli, ażeby z pretensyami temi przy oznaczeniu ich summy i powodu prawnego, z którego takowe powstały, w przeciągu dni czternastu piśmiennie lub ustnie się zgłosili.

Poznań, dnia 23 listopada 1864.

Engelhardt,
radzca sprawiedliwości,
[4311] plac Wilhelmowski No. 5.

Młodzieniec, katolik, z świadectwem wyższego tercyanera, mówiący po polsku i po niemiecku, szuka w większych składach towarów, fabrykach itp., lub u komisarza powiatowego umieszczenia jako uczeń. Bliższéj wiadomości udziela się na listy **R. M. I.** poste restante w Inowrocławiu. (4203)

Kucharz, kawaler, będąc po dużych domach, puszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Dowiedzieć się można w cukierni na ulicy Wrocławskiéj. (4294)

Dobra Węglowice, w Królestwie Polskiém, są do sprzedania z wolnéj ręki w okręgu wieluńskim, milę odległe od miasta Wieruszewa, trzy od Kępna, graniczące całą ścianą z Prusami, położone nad rzeką Prosną; rozległości mają włók 335 chełmińskich dużéj miary, większa połowa pod lasem, w drugiéj połowie dużo łąk, grunt żytni, młyny dwa, budowle dworskie drewniane w dobrym stanie, domy dwa mieszkalne, przy każdym piękny ogród owocowy, inwentarz żywy odpowiedni i gorzelnia nowa z aparatami. Bliższe szczegóły powziąć można na gruncie, a warunki i objaśnienia u patrona **Franciszka Nowickiego w Kaliszu.** (4308)

Grunt z domostwem na Rybakach pod Nr. 29 jest do sprzedania. (4309)

Dwa pokoje są do wynajęcia przy ulicy Lipowéj No. 1, na II piętrze.

W dodatku do wyszłego u **Fryderyka Pustet, w Regensburgu**, typografa Stolicy Apostolskiéj, bardzo pięknego **Missale Romanum,** w 8ce, wyszły obecnie także drukiem czerwonym i czarnym **Missae Patronorum et Festorum Propriorum Regni Poloniae et Sueciae, item Russiae, Magni Ducatus Lithuaniae et Ducatus Silesiae.** Cena **5 sgr.** W zapasie ma

J. B. Lange,
(4288) w Gnieźnie.

Wyszedł u mnie i rozsyła się bezpłatnie:
Katalog różnych dzieł tyczących się historyi i literatury **Polski i Rosyi,** których nabyć można za podaną antykwarską cenę w księgarni (4312)

Józefa Jolowicza,
w Poznaniu, na Starym Rynku Nr. 74.

Losy na loteryą kolońską

sprzedaje odtąd po 1 tal., w Poznaniu, przy ulicy Strzeleckiéj Nr. 22, (4303)

Kryger.

Główna wygrana **100,000 tal.** i prosi o liczny udział.

Aukcya przedmiotów nowosrebrnych i stalowych.

W **piątek**, dnia **25 listopada r. b.** przed południem począwszy od godziny 9 i po południu od godziny 2 sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj gotówką najwięcéj dającemu w **lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj No. 1,** wyborowe patentowe noże, noże stołowe i widelce, noże deserowe, scyzoryki z fotografiami, brzytwy, noże kuchenne, kieszonkowe i scyzoryki, nożyczki itd., wielkie nowosrebrne łyżki wazowe wewnątrz złocone, łyżki stołowe i do herbaty itd. itd., z każdego z wymienionych przedmiotów około 100 tuzinów.

Rychlewski,
[4304] król. komisarz aukcyjny.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę niniejszém uprzejmie, iż w miejscu osiadłem jako

krawiec męzki.

Polecając się łaskawym względom rodaków, przyrzekam **najskorszą i najrzetelniejszą usługę i ceny umiarkowane.**

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 35, III piętro, nad lokalem Towarzystwa Przemysłowego.

Leon Styczyński,
[4300] majster krawiecki.

Une demoiselle française désire se placer comme gouvernante ou dame de compagnie. Ecrire à Melle **S. Thomas,** Skóraszewice, près Kroeben. (4227)

Teofila Maciejewskiego,

pozłotnika w Poznaniu, ul. Jezuicka 5,
polecamy szanownéj publiczności jako najzdolniejszego w tym zawodzie i prosimy z naszéj strony o łaskawe względy. (4301)

Kilku obywateli w Poznaniu.

Wełna igliczkowa wygoniowa, estremadura, pończochy i szkarpetki z igliczek i tkane, wełniane kaftaniki i koszule, chustki ogrzewające, ogrzewacze pulsów i kolan, kamasze itd. poleca w największym wyborze

Skład towarów szmuklerskich i norymbergsk.

M. Zadka młod.,
ul. Nowa No. 4. [4310]

Na nadchodzącą **Gwiazdkę** poleca rozmaite **zaczęte i gotowe kolorowe hafty,** jako téż wszelkie przybory do tychże

J. Pawłowska,
(4299) w Poznaniu, ul. Wrocławska 6.

Konfitury francuskie

suche, w pudełkach pięknych, oraz po 5 i 6 złp za funt poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera,
(4306) przy Starym Rynku.

8 funtów **twardego białego mydła** za 1 tal. i wyborne **białe świece stearynowe** po 5 sgr. paczkę odebrał znowu

Izydor Busch,
[4177] Plac Sapieżyński 1.

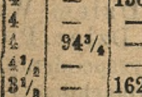

Sprzedaż baranów

z owczarni zarodowéj krwi pełnéj Negretti w Hammerze,
rozpoczyna się z dniem 1 grudnia. Na sprzedaż przeznaczono 180 rocznych i dwuletnich baranów. Ospa jest szczepioną. Hammer leży o milę drogi na żwirówce od stacyi kolei wschodniéj Trzcianka, drugiéj stacyi licząc od Krzyża, a ¾ mili od stacyi pocztowéj Czarnków. Po poprzedniém zawiadomieniu czekać będzie tutejsza podwoda, a krom tego są także w pogotowiu podwody na dworcu kolei żelaznéj w Trzciance. Odstawia się barany tamdotąd według otrzymanych wskazówek.

Hammer, w listopadzie 1864.

v. Bethe,
(4279) właściciel dóbr rycerskich.

KURS GIEŁDY W BERLINIE

dnia 22 listopada.

Papiery państkie.	%	żądano	płac.
Pożyc. złoty w....	4½	—	101
— rząd. 1859...	5	—	105¼
— 50, 52 konw.	4	—	96½
— 54, 55, 57,	4½	—	101½
— 1856.....	4½	—	101½
— prem. 1855....	3½	126¾	—
Obligi dług. skarb.	3½	—	90¼
— Magdeb.....	3½	—	88½
Listy zast. March.	3½	87	—
— Prus Wsch...	3½	—	83½
— — — ...	4	—	93⅝
— Pomor.....	3½	86¾	—
— —	4	—	98
— W. Ks. Pozn....	4	—	—
— — — (nowe	3½	—	—
— — — (nowe	4	—	94⅝
— Szląskie.....	3½	—	91⅛
— gwar. B.....	3½	—	—
— Prus Zach. ...	3½	83⅛	—
— —	4	—	93¼
— rent March....	4	—	97⅛
— Pomor.....	4	—	97⅛
— W. Ks. Pozn.	4	95	—
— Pr. Wsch. Zach	4	—	97⅛
— Ruprechtskie....	4	—	97⅛
— Saskie.....	4	98½	—
— Szląskie	4	98¼	—
Papiery zagraniczne.			
Austr. m. tal.....	5	—	61½
— Pat. narod....	5	—	68⅛
Austr. Obl. 250 fl..	5	—	76
tkosy. 5 pożyc. Stiegl	4	—	74¼
— 6 —	5	—	86½
Kosy. pożyc. angiel.	5	88	—
Polsk. obligi skarb.	4	72¼	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	90¾
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	74¼
— Ob. cstk. 500 z. Pieniądze.	4	—	87½
Frydrychsdory.....	—	—	113⅓
Lujdory.....	—	—	110¾
Złota. funt. cel....	—	—	463⅓
Srebra — dito..	—	—	29⁵⁰⁄₆₀
Saskie bil. kas.....	—	—	99⅚
Niem. bankn.....	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅝
Austr. bank.....	—	—	86½
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelazn.			
Galic. K. Ludw. ..	5	—	102
Berlin-Anhalt.....	4	—	190¼
Berlin-Hamb.....	4	—	149
Berl.-Pocsd.-Magd	4	—	217½
Berl.-Szczecin.....	4	—	130¼
Wrocł.-Freib.....	4	—	136
— najnow.....	4	—	—
Brzeg-Niskie.....	4	—	82½
Kozle-Bogumin....	4	—	50
— pierwot....	4½	—	—
Dolno-Szl.-Marsh..	4	—	96
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	73¼
Pom. Fryd.-Wilh..	4	—	69⅝
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	163¼
— Litt. F.....	3½	—	145½
Opol-Tarnowic.....	4	—	71⅝
Starogr.-Pozn	3½	—	97½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas...	4	—	124
Berl. Tow. hand..	4	—	112¼
Gdański bank pryw	4	105	—
Dysk. Udział kom.	4	—	99¼
Gota bank. pryw..	4	—	98
Hanow. dito.....	4	100¾	—
Królew. dito.....	4	—	105
Lipsk. Stow. kred.	4	—	80¼
Magd. bank. pryw.	4	—	99
Pomor. bank rycer.	4	—	97¼
Pozn. bank. prow.	4	—	98½
Prusk. udz. bank.	4½	—	146½
Szląsk. Stow. bank.	4	109	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	108½	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	22½
Concordia	4	—	360
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt.....	4	—	97½
—	4½	—	101
Berl.-Hamb.....	4½	—	—
— II. Em.....	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
— Litt. C.....	4½	93½	—
— Litt. D.....	4½	—	—
Berl.-Szczecin.....	4½	—	—
— II. Em.....	4	—	92¼
Kozle-Bogumin	4	—	89½
— III. Em.....	4½	—	—
Dolno-Szl.-March..	4	—	—
— konwen.....	4	—	—
— — III ser..	4	—	93
— — IV ser..	4½	101	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	—	—
— Litt. B.....	3½	—	—
— Lit. D.....	4	—	94⅛
— Lit. E.....	3½	—	83½
— Lit. F.....	4½	—	—
Starogr.-Pozn.....	4	—	—
— II. Em.....	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU

dnia 22 listopada.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płac.
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory.....	—	—	—
Lujdory.....	—	—	110¼
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty....	—	—	—
Nowa Waluta Aust	—	—	86⅙
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
Pozn. lis. zast. nowe	4	—	94½
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent...	4	—	94⅝
Szląskie list. Zast.	3½	—	91⅛
— listy zast. A.	4	100½	—
— nowe.....	4	—	99¼
— Lit. B.....	4	100¼	—
— Lit. C.....	4	—	99
— Listy Rent..	4	—	97 11⁄12
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	74⅛
— nowe Emis..	4	—	—
— Obl. skarb....	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyc. z na.	5	—	68⅝
Minerwy akcye....	4	21¾	—
Szląski bank.....	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg.....	4	—	136¼
— now. Emis...	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	94¾	—
—	4½	—	—
GórnoSzl. Lit. A. i C	3½	—	162½
— Lit. B.....	4½	—	145½
— obl z pr. pierw.	4	94⅞	—
— ..... Lit. D	3½	—	—
— .....Lit. E	3½	83¾	—
Opol. Tarn.....	4	—	71¾
Kozle-Bogumin	4	—	50⅝
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. now. z kup. w. austr.	—	75 50	74 50
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—	79 25	78 25

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 23 listopada.

	%	żądano	płac.
Pozn. List, Zast...	4	—	102
— nowe.....	3½	—	—
— nowe.....	4	—	94⅝
Pozn. list. Rent...	4	—	94¾
— akc. bank. prow	—	—	—
— obl. prow.....	5	—	—
— obligacye pow	5	—	—
— obl. mel. Obry	5	—	—
— obligi pow.....	4½	—	—
— obl. miej II. Em	4	—	—
Prusk. obl. skar..	3½	—	—
— pożyc. skarb...	4	—	—
— dobr. pożyc....	4½	—	—
— pożyc. skarb.....	4½	—	—
— — — ...	5	—	—
— pożyc. z prem..	3½	—	—
Sz. list. Zast.....	3½	—	—
Zach. Prusk.....	3½	—	—
Polskie.....	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż	—	—	—
— obl. z pr. pier. E	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty..	—	—	76½
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.